

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/archiwum/139163,Narodowy-Dzien-Pamieci-Zolnierzy-Wykletych-1-marca-2021-dodatki-historyczne-do-p.html>
27.02.2026, 08:13

Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych - 1 marca 2021 - dodatki historyczne do prasy

[Podziemie niepodległościowe \(Żołnierze Wyklęci\)](#)

01.03.2025

OSTATNIE POWSTANIE



WALKA TRWA

Filip Mustal,
dyrektor Oddziału IPN w Krakowie

W 1944 r. Armia Czerwona przekroczyła przedwojenną granicę Polski. W ciągu roku zajęła całe terytorium kraju. Sovietci rozbili strukturę Polskiego Państwa Podziemnego, mordowali albo osadzali w obozach i zsyłali w głąb ZSRR żołnierzy Wojska Polskiego w konspiracji, czyli Armii Krajowej. Porwali i wywieźli do Moskwę wicepremiera konstytucyjnego Rządu RP na uchodźstwie, Jana Stanisława Jankowskiego, i kilkunastu polityków, którzy stali się niepodległościowym oporem w okupowanym kraju.

Młodzi Rzeczpospolita a sowiecka nłby-Polską

Nie rozumiemy fenomenu podziemia antykomunistycznego, jeśli nie zdamy sobie sprawy, że Polska została w latach 1944–1945 podbita przez Sowietów. Armia Czerwona i postępujące za nią jednostki NKWD oraz Smiersz miały na celu nie tylko wyprzeć Niemców, ale także zniszczyć kręgosłup legalnych władz polskich, czyli Polskiego Państwa Podziemnego podlegającego konstytucyjnemu Rządowi Polski na uchodźstwie.

Podziemie zbrojne wywodzące się ze struktur Polskiego Państwa Podziemnego kontynuowało po rozwiązaniu AK walkę o niepodległość jako organizacja „Nie”, a od kwietnia do sierpnia 1945 r. jako Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj.

Z tego nurtu wywodziło się powołane we wrześniu 1945 r. *„Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”*, największa organizacja powojennej konspiracji. W założeniu miało posiadać cywilny charakter, jednak skala represji ze strony Sowietów i rodzinnych komunistów sprawiła, że na znaczącym obszarze Polski pojałtański WiN działał w formule zbrojnej.

Drugim z nurtów usiłujących organizować opór w skali ogólnopolskiej było podziemie narodowe – działające początkowo jako

Narodowe Siły Zbrojne i Narodowe Zjednoczenie Wojskowe, połączone w NZW na przełomie 1946 i 1947 r.

Obok WiN i NZW istniało wiele organizacji poakowskich, które po rozwiązaniu AK i utracie kontaktu z „organizacją górą”, działały w oderwaniu od struktur ogólnopolskich. Liczne były także organizacje tzw. nieafiliowane, nie zaliczające się ani do nurtu poakowskiego, ani narodowego, tworzone w oderwaniu od struktur z lat wojny.

Spoglądając na podziemie z innej strony, można wskazać dwie charakterystyczne drogi do antykomunistycznej konspiracji. Część osób i oddziałów walczyła bez przerwy, płynnie przechodząc z lat wojny do aktywności w rzeczywistości powojennej. Inni chcieli wyjść z podziemia – np. ujawniając się w czasie amnestii – ale poddawani represjom lub obserwujący represje wobec innych, ponownie schodzili do konspiracji, nie widząc możliwości życia „na stopie legalnej”.

Żołnierze Wyklęci byli więc tymi, którzy kontynuowali walkę o niepodległość po zajęciu Polski przez Armię Czerwoną. Po tym, gdy odebrano nam Kresy, a więc niemal połowę przedwojennej Rzeczypospolitej, rozbito legalne władze państwowe i narzucono użupalorską władzę komunistów, odebrano swobodę kształtowania systemu politycznego i wprowadzono ustrój totalitarny. Z perspektywy dowódców podziemia kapitulacja III Rzeszy Niemieckiej nic nie zmieniła. O wolność obywateli i suwerenność państwa trzeba było nadal walczyć.

Załamane nastrojów

Sytuacja podziemia ulegała dynamicznym zmianom. Szacuje się, że po rozwiązaniu AK w styczniu 1945 r., w oddziałach leśnych walczyło ciągle ponad 17 tys. żołnierzy. Jeśli dodamy do tego sieć cywilną, łączników, wywiadowców, informatorów, tzw. meliniarzy itp., możemy mówić o kilkuset tysiącach osób w różnym stopniu zaangażowanych w aktywność lub pomoc dla podziemia.

Uwzględniając z kolei poparcie dla partii opozycyjnych, takich jak Polskie Stronnictwo Ludowe Stanisława Mikołajczyka czy Stronnictwo Pracy Karola Popiela, można śmiało postawić tezę o powszechnym odrzuceniu systemu komunistycznego w pierwszych latach „ludowej” Polski. W wyniku takiej postawy społeczeństwa w 1945 i 1946 r. władza komunistów ograniczała się do dużych aglomeracji miejskich. Polska „gminna”, a na niektórych terenach – zwłaszcza na ścianie wschodniej i południowej – także „powiatowa”, kontrolowana była przez podziemie.

Dopiero postępujące represje, a także załamanie się nastrojów społecznych związane ze sfałszowanymi głosowaniami – referendum z czerwca 1946 r. i wyborami ze stycznia 1947 r. – doprowadziły do zmiany sytuacji. Nie można też zapominać o znaczeniu akcji pacyfikacyjnych przeprowadzanych zimą z 1946 na 1947 r., wymierzonych w sztaby partyzanckie. Na zimę z zasady demobilizowano oddziały, których nie było jak wyżywić ani ukryć. W lasach i górach pozostało jedynie dowództwo z niewielkimi oddziałami osłonowymi. To przeciw nim ruszyła obława, przynosząc śmierć lub więzienie licznym dowódcom.

Sfałszowanie wyborów, przy milczącej akceptacji wolnego świata, oraz ogłoszenie drugiej amnestii spowodowało, że wielu ze zdemobilizowanych zimą partyzantów ujawniło się wiosną 1947 r., bowiem nie miało już gdzie wracać. Szacuje się, że po zakończeniu akcji amnestyjnej w lasach i górach pozostało nieco ponad 1800 partyzantów kontynuujących walkę zbrojną. Nie było już jednak struktur o zasięgu ogólnopolskim, a szeregi oddziałów doświadczanych kolejnymi obławami, zasadzkami i prowokacjami sukcesywnie się kurczyły. Z czasem przetrwały się w tzw. grupy przetrwania, niezdolne już do działań na szerszą skalę, których celem było tylko jak najdłuższe unikanie „wpadki”.

Nie bez znaczenia dla kurczenia się szeregów podziemia była oddalająca się wizja kolejnego konfliktu zbrojnego. Część konspiratorów liczyła bowiem, że odzyskanie suwerenności będzie możliwe w konsekwencji zbrojnego konfliktu wolnego świata z sowieckim imperium.

W latach 50. nadszedł czas – posługując się językiem sowieckich służb – odinoczków, czyli pojedynczo ukrywających się partyzantów. Szacuje się, że z początkiem lat 50. nie było już więcej niż około 400 aktywnych żołnierzy podziemia. Tylko niewielka ich część walczyła w nielicznych oddziałach, większość ukrywała się przed aresztowaniami.

Polskie władze na uchodźstwie i podporządkowana jej konspiracja krajowa nie mogły osiągnąć swych celów. Olosach Polski decydowała „wielka polityka” i nie mniej istotna polityka faktów dokonanych realizowana przez Stalina. W starciu dwóch światów – prawowitych, konstytucyjnych władz polskich z użupalorską administracją komunistyczną – niestety, to ta druga miała pozycję uprzywilejowaną, dzięki wsparciu Armii Czerwonej i miękkości polityki zachodnich aliantów wobec Kremla.

W 10. rocznicę ustanowienia Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych chcemy przypomnieć specyfikę ostatniego powstania niepodległościowego w Małopolsce i na Ziemi Świętokrzyskiej. Chcemy pokazać, jak z upływem lat zmienił się charakter podziemia. Pamiętamy też, że gdy w styczniu 1945 r. na naszym terenie zaczynała się walka z Sowietami, większość przedwojennej Rzeczypospolitej była już we władaniu czerwonego totalitaryzmu. Oddziały AK wykrywały się w walce z sowieckim okupantem na Kresach, a konspiratorzy niepodległościowi od Suwałk po Krosno i od dzisiejszej granicy wschodniej do linii Wisły (a czasem i za nią) szukali nowych form walki o wolność.

„Ostatnie powstanie”. Dodatek prasowy na Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych

Dodatek przygotowany przez Oddział IPN w Krakowie i Delegaturę w Kielcach, 26 lutego 2021



NARODOWY DZIEŃ PAMIĘCI ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH

PODZIEMIE NIEPODLEGŁOŚCIOWE W REGIONIE ŁÓDZKIM

Z patriotów potrafią zrobić zdrajców...

„Warszyc”

WYKLĘCI, NIEŻŁOMNI, WIERNI PRZYSIĘDZE

SŁAWOMIR SOWA

Wywiad z dr. hab. Dariuszem Rogutem, prof. Akademii Sztuki Wojennej, dyrektorem Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Łodzi

Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych przypada na 1 marca, rocznicę egzekucji członków IV Zarządu organizacji Wolność i Niezawisłość. Dlaczego akurat to wydarzenie? Jest kilka innych dat, które mogłyby zasługiwać na takie symboliczne utrwalenie.

Faktycznie, możliwe byłoby wybranie innej daty, ale jako historyk zajmujący się podziemiem niepodległościowym uważam, że akurat ta data jest mocno uzasadniona. 1 marca 1951 roku w więzieniu mokotowski smierci na siedmiu członkach IV Zarządu WIN. Zamordowano dowódców stojących na czele organizacji o charakterze ogólnopolskim, walczącej o wolną Polskę z sowiecką okupacją. Oczywiście, są również tak ważne daty jak śmierć rotmistrza Witolda Piłkiewicza czy majora Łupaszki, ale nawiązując do mordu dowódców WIN kładziemy nacisk



Dariusz Rogut, dyrektor IPN Oddział w Łodzi

na powszechny i ogólnopolski charakter oporu.

Przyjęły się dwie nazwy na określenie żołnierzy niepodległościowego podziemia: wyklęci i niezłomni. Która, Pana zdaniem, lepiej oddaje istotę rzeczy?

Myślę, że obydwu nazw można używać zamiennie. Jeśli chodzi o pojęcie „żołnierze wyklęci”, odnosi się ono do działań komunistów zmierzających do wyniszczenia ich ze zbiorowej pamięci, co się na szczęście nie udało. Stąd też w latach 90. powstał termin, który do dziś oddawał wszystkie

działania zmierzające do „wyklęcia” żołnierzy niepodległościowego podziemia i unicestwienia tego wszystkiego, o co walczyli. Określenie „żołnierze niezłomni” zwraca uwagę na inny aspekt: ich postawę i wierność złożonej przysiędze „Bóg, Honor, Ojczyzna”. Walczyli przeciwko sowieckim okupantom i podległym im funkcjonariuszom aparatu bezpieczeństwa, tak dłużej jak mogli. I to dzięki poparciu miejscowej ludności, dla której byli żołnierzami.

Nie wszyscy żołnierze podziemia w regionie łódzkim zapisali się tak samo w lokalnej pamięci. Kapitan Stanisław Sojczyński „Warszyc” jawi się jako rycerz bez skazy, z kolei Ludwika Daniełaka oskarżano wręcz o mordy na niewinnych ludziach i napady. Jak Państwo podchodzicie do tych przekazów?

Weryfikując te przekazy, trzeba zwrócić uwagę na kontekst i osoby, które o tym mówią, w jakiej sytuacji były ich rodziny w okresie powojennym. Daniełakowi zarzucano na przykład, że wydał rozkaz zastrzelenia dyrektora zakładów baweł-

nianych w Bełchatowie, który podróżował autobusem zatrzymanym przez podziemny oddział. Z późniejszych ustaleń wynika, że dyrektor zaczął po prostu uciekać. Żołnierze nie wiedzieli kim jest, czy nie ma przy sobie broni, więc oddali do niego strzały. Możliwe, że by przeżył, gdyby został na miejscu. Po drugie, jeśli chodzi o zarzuty napadów, z naszych badań wynika, że oddział „Bojara” dokonywał rekwizycji, aby zdobyć środki na utrzymanie. Kiedy zajmował mienie spółdzielcze w wioskach sprzyjających komunistom, było to odbierane jako napad. Dzięki archiwum UB dobrze dziś wiadomo, które wsie współpracowały z „władzą ludową”. Co do tego o partyzantach niepodległościowego podziemia mogli powiedzieć mieszkańcy tych wsi? Nie mówiąc już o tych, których rodziny robiły kariery w komunistycznym aparacie władzy. Trzeba przy tym dodać, że „Bojara” został zrehabilitowany po 1990 roku.

Ala Warszyc dobrze zapisał się w lokalnej pamięci.

Tak, ale jest zasadnicza różnica między

„Warszycem” a „Bojarem”. Kapitan „Warszyc” był dowódcą dużej organizacji, wydawał rozkazy, brał ogólną odpowiedzialność, a Ludwik Daniełak był żołnierzem walczącym w terenie i musiał podejmować decyzje błyskawicznie, spotykał się z różnymi sytuacjami. Pamiętamy też, że Stanisław Sojczyński budził wielki szacunek jako przełożony nauczyciel, był postacią znaną. Dodatkowo będąc oficerem Armii Krajowej cieszył się powszechnym uznaniem. Ludwik Daniełak nie miał tego wszystkiego, jawił się jako żołnierz i dowódca w polu, który w ekstremalnie trudnych warunkach musiał podejmować szybkie decyzje. Może nie zawsze wyłączone szersze, ale niestety to była wojna. Jestem bardzo daleki od oceniania postaw i podejmowanych decyzji z obecnej perspektywy. Nikt z nas nie wie, jak zachowałby się w 1946 czy 1947 roku będąc dowódcą oddziału partyzanckiego.

Zdecydowany zbrojny opór wobec Sowietów i władzy komunistycznej trwał dość krótko. Z czego to wynika: dysproporcji sił czy może

także udręczonego wojną i krwawą okupacją niemiecką społeczeństwa, które zaczęło pragnąć spokoju, jaki by on nie był?

Przyczyn jest wiele, ale najważniejsza to właśnie wspomniana dysproporcja sił. W pierwszym okresie pacyfikacji Polaków, nawet do połowy 1946 roku, fundamentalną rolę odegrały oddziały NKWD, później wsparte przez UB, milicję i tzw. ludowe Wojsko Polskie. Jako ciekawostkę dodam, że w działaniach przeciwko „bandytom z lasu” w okolicach Radomska uczestniczył ówczesny porucznik Wojskich Januszelski będący dowódcą zwiadu wojskowego. Do tego dochodziła wielka skala represji jakie spadały na wsie wspomagające niepodległościową partyzantkę. Ludzie zadawali sobie pytanie, ile jeszcze wytrzymają aresztowani i spalonych zagrod. Poza tym żołnierze ginęli, zaczynało brakować doświadczonych dowódców. To wszystko sprawiło, że z czasem opór przeciwko sowieckim okupantom i ich polskim kolaborantom zaczął słabnąć. Najważniejszy jest fakt, że pamięć o ich poświęceniu została przywrócona społeczeństwu.

[Dodatek prasowy IPN – Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych](#)

Dodatek przygotowany przez Oddział IPN w Łodzi, 26 lutego 2021



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

Bezimienni bohaterowie



Rodziny Wyklęte

Oddziały zbrojne podziemia nie przetrwałyby bez pomocy mieszkańców wsi i miasteczek

Po raz dziesiąty obchodzimy Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych, wyznaczony w rocznicę wykonania 1 marca 1951 roku wyroku śmierci komunistycznego sądu na członkach IV Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, z płk. Łukaszem Cieplińskim na czele. Składamy hołd „bohaterom antykomunistycznego podziemia, którzy w obronie niepodległego bytu Państwa Polskiego, walcząc o prawo do samostanowienia i urzeczywistnienie dążeń demokratycznych społeczeństwa polskiego z bronią w ręku, jak i w inny sposób, przeciwstawiali się sowieckiej agresji i narzuconemu siłą reżimowi komunistycznemu”.

Postaci, jak Danuta Siedzikówna „Inka”, mjr Hieronim Dekutowski „Zapora”, kpt. Zdzisław Broński „Uskok”, kpt. Stanisław Sojczyński „Warszyc”, kpt. Władysław Łukasiuk „Młot”, mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka”, kpt. Kazimierz Kamiński „Huzar”, kpt. Henryk Flame „Bartek”, Mieczysław Dziemieszkiewicz „Rój”, kpt. Józef Kozłowski „Las”, Władysław Żwański „Błękit”, Józef Franczak „Laluś” weszły na trwałe do naszej pamięci.

Ich walka nie byłaby możliwa bez wsparcia, jakiego udzielała im ludność w terenie. Oddziały zbrojne nie mogłyby przetrwać bez pomocy mieszkańców wsi i miasteczek, gdzie partyzanci mieli swych zaufanych informatorów, łączników, aptekarzy, księży oraz korzystali ze specjalnie przygotowanych kryjówek i schronów. Bezpieka czyniła wszystko, aby tę więź zerwać – tworzyła oddziały podszywane się pod Niezłomnych-Wyklętych, które dokonywały akcji mających ich skompromitować.

Represjom poddawano całe wioski podejrzewane o sympatie dla podziemia. Cenę tę płaciły całe rodziny.

Kołakowscy z Długoleki

Przykładem pomocy Niezłomnym Żołnierzom Wyklętym i poniesionych za jej udzielenie cierpień jest historia rodziny Kołakowskich z kolonii Długoleka-Osypki. To w jej gospodarstwie znaleźli schronienie żołnierze z patrolu Ildefonsa Zbikowskiego „Tygrysa” z Narodowego Zjednoczenia Wojskowego. Kryjówka urządzona w murowanej stajni była wykorzystywana już w czasie okupacji niemieckiej. 25 lutego 1950 roku, w wyniku zdrady, patrol „Tygrysa” został otoczony przez oddział Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Partyzanci bronili się dwie godziny. Z powodu podpalenia stajni zostali zmuszeni do wyjścia na zewnątrz. Ostatnie kule przeznaczyli dla siebie.

Gospodarstwo zostało zdewastowane i obrabowane przez KBW. W budynkach zerwano podłogi i dach, rozbito piec, zniszczono cały dobytek. Książki, fotografie i dokumenty spalono. Całą rodzinę Kołakowskich – rodziców i czwórkę dzieci – aresztowano. W areszcie Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa



Stoją od lewej: st. sierż. Mieczysław Dziemieszkiewicz „Rój” i dowódca jednego z patroli sierż. Ildefons Zbikowski „Tygrys”

Publicznego w Ciechanowie przeszli ciężkie śledztwo. W wyniku tortur 16-letni Jerzy Kołakowski po wypuszczeniu z więzienia zmarł po kilku tygodniach. Pozostałych członków rodziny przewieziono do więzienia „Toledo” na warszawskiej Pradze, a następnie na pokazowy proces w Bartoldach. Ojciec Bronisław i syn Zdzisław zostali skazani na karę śmierci, wykonaną 3 sierpnia 1950 roku w więzieniu na Mokotowie. Ich szczątków nie udało się odnaleźć do dzisiaj. Matce, Marii Kołakowskiej, zasądono 8-letni wyrok, córce Teresie – 15 lat, a Irenie – 10. Z więzienia w Fordonie wyszły w 1954 roku. Przez następne lata żyły jako obywatele drugiej kategorii.

Całą rodzinę Kołakowskich – rodziców i czwórkę dzieci – aresztowano. W areszcie Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Ciechanowie przeszli ciężkie śledztwo

Borychowscy z Borychowa

Podobna historia była udziałem rodziny Borychow- skich z Borychowa. Marian Borychowski przez wiele lat udzielał pomocy partyzantom 6. Wileńskiej Brygady AK. Kiedy we wrześniu 1950 roku w jego gospodarstwie oddziały UBP i KBW zlikwidowały patrol Arkadiusza Czapskiego „Arkadka” vel „Taj-funa”, został aresztowany i poddany okrutnemu śledztwu w areszcie w Sokółce Podlaskiej, a następnie na Mokotowie w Warszawie. Tam zamęczono go 14 stycznia 1951 roku. Aresztowano także całą jego rodzinę, a gospodarstwo skonfiskowano. Żonę Czesławę skazano na 10 lat więzienia, córkę Janinę na 1,5 roku, a troje nieletnich dzieci zabrano do domów dziecka.

Takich historii jest wiele. W Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych pamiętamy także o nich, o Rodzinach Wyklętych, o niosących pomoc walczącym i ponoszącym przy tym ofiarę nie mniejszą niż Niezłomni Żołnierze Wyklęci. •



DR JAROSŁAW
SZAREK
PREZES IPN

„Bezimienni bohaterowie” – dodatek prasowy IPN do „Naszego Dziennika”

Dodatek przygotowany z okazji Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych

Nowiny
Poniedziałek, 1.03.2021

Materiał informacyjny

01

MATERIAŁ INFORMACYJNY IPN

0010061891

1 marca 2021 - Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

Oddział w Rzeszowie



Dodatek historyczny
Instytutu Pamięci Narodowej
Oddział w Rzeszowie

Szanowni Państwo!

Mija 70 lat od bestialskiego zabójstwa członków IV Zarządu Głównego Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość na czele z płk. Łukaszem Cieplińskim. Zabójstwa dokonano 1 marca 1951 r. w mokotowskim więzieniu na mocy wyroku Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie z 14 października 1950 r. W ten sposób uzurpatorska władza komunistyczna pozbawiała naród polski najbardziej zacnych patriotów. Mamy obowiązek przypominania o ich czynach i poświęceniu dla wolności Polski. Tym bardziej, że do dziś nie udało się odnaleźć i zidentyfikować ich doczesnych szczątków. Proponujemy Państwu lekturę trzech artykułów historyków rzeszowskiego Oddziału IPN, poświęconych dziejom Zrzeszenia Wolności i Niezawisłość.

dr Dariusz Iwaneczko
Dyrektor Oddziału IPN w Rzeszowie

IV Zarząd Główny Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość – fenomen i symbol antykomunistycznego oporu.

dr Mirosław Surdej

70. lat temu, 1 marca 1951 r., w więzieniu mokotowskim w Warszawie zamordowano ostatniego prezesa IV Zarządu Głównego Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość – ppłk. Łukasza Cieplińskiego. Wraz z nim zabito sześciu jego podkomendnych: mjr. Adama Lazarowicza, mjr. Mieczysława Kawalca, kpt. Franciszka Błażeja, kpt. Józefa Rzepkę, por. Karola Chmiela i por. Józefa Batorego. Wszyscy oni wchodzili w skład IV Zarządu WIN.

Dlaczego właśnie ci ludzie stać się mieli symbolem antykomunistycznego oporu w Polsce lat czterdziestych i pięćdziesiątych? Aby udzielić odpowiedzi na to pytanie należy w pierwszej kolejności spojrzeć na ich życiorysy. Płk Łukasz Ciepliński – prezes IV Zarządu WIN, był inspektorem AK na Rzeszowszczyźnie. 20 stycznia 1950 r., gdy był uwięziony w celi śmiertelnej na Mokotowie napisał gryps adresowany do syna Andrzeja – wówczas jeszcze niemowlaka. Czytamy w nim: Pamiętaj, że o wartości człowieka stanowi w pierwszym rzędzie jego charakter. Musisz go szkolić drogą różnych wyrzeczeń. Silna wola, pracowitość, odwaga, inicjatywa, prawdomówność, godność osobista, narodowa i ludzka – oto elementy, na które zwrócić musisz szczególną uwagę. Bez silnego charakteru nie osiągniesz żadnego celu. W połowie drogi połamą cię przeciwności. Gryps ten zawierał wskazówki od

ojca dla syna, ale jest sprawą oczywistą, że Ciepliński mówił w nim o sobie – o wartościach, w oparciu o które zbudował własną tożsamość. Wartości te wyniły z przepelnionego patriotyzmem domu rodzinnego. Ukształtowały go również Korpus Kadetów w Rawiczu (1929-1934) i Szkoła Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej-Komorowie (1934-1936). W trakcie nauki szkolnej dał się poznać jako człowiek pracowity, obowiązkowy, sumienny, ale także zdolny do rywalizacji i odnoszenia sukcesów, w nauce i w sporcie. W uznaniu wyników w edukacji wojskowej w 1936 r. jako delegat swojego rocznika został przedstawiony prezydentowi RP Ignacemu Mościckiemu.

Po promocji otrzymał przydział do 62 Pułku Piechoty Wielkopolskiej 15 DP. Pułk stacjonował w koszarach im. gen. Franciszka Ksawerego Rymkiewicza przy ul. Warszawskiej w Bydgoszczy. Dowodził nim płk Kazimierz Heilman-Hellera, żołnierz Legionów oraz Armii Hellera, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej. W 1938 r. ppłk. Ciepliński został dowódcą kompanii przeciwpancernej 62 pp.

W czasie wojny obronnej, 17 września 1939 r. pod Brochowem w trakcie bitwy nad Bzurą, wykazując się odwagą zniszczył co najmniej sześć niemieckich czołgów, w krytycznej sytuacji zatrzymując natarcie wroga, umożliwiając tym samym przeprawę oddziałów WP cofających się w kierunku Warszawy. Za ten czyn



Odsłonięcie pomnika płk. Łukasza Cieplińskiego i IV Zarządu Głównego WIN w Rzeszowie 17 listopada 2013 r. Fot. IPN Rzeszów

otrzymał awans do stopnia porucznika i został odznaczony na polu walki przez gen. Tadeusza Kutrzebę Krzyżem Orderu Virtuti Militari. Swoją szlak bojowy Łukasz Ciepliński zakończył wraz z kapitulacją Warszawy, uniknął jednak niewoli. Niebawem dotarł do Rzeszowa, gdzie nawiązał swoje pierwsze kontakty konspiracyjne. W grudniu 1939 r., wraz z innymi oficerami, Ciepliński przedarł się na Węgry. W poselstwie polskim w Budapeszcie otrzymał przeszkolenie konspiracyjne i polecenie powrotu do kraju i rozpoczęcia pracy w podziemiu.

Walka w konspiracji wymagała żołnierza szczególnych cech – sprytu, przebiegłości, żelaznych nerwów i twardego charakteru. Ciepliński, posługujący się pseudonimami „Antek”, „Pług” i „Apk”, odniósł na tym polu znaczny sukces, dowodząc najpierw obwodem, a później Inspektorem Rzeszowskim ZWZ-AK. W uznaniu jego pracy awansowano go do stopnia majora.

W 1944 r. kpt. Ciepliński, choć był najmłodszym inspektorem w całym okręgu krakowskim AK, liczył bowiem sobie zaledwie 31 lat, dowodził najsilniej-

szym z Inspektoratów. Miał pod swoim dowództwem ok. 20 tys. żołnierzy. Inspektorat AK Rzeszów od 1943 r. wchodził w skład Podokręgu AK Rzeszów, krypt. „Ogniwo” i składał się z trzech obwodów: Rzeszów krypt. „Rozbratel”, „20”. Obwód AK Dębica krypt. „Deser” oraz Obwód AK Kolbuszowa krypt. „Kefir”. To właśnie z tych terenów wywodzili się żołnierze, którzy potem zginęli razem z nim na Mokotowie.

Cieplińskiemu, który zwracał ponadprzeciętną uwagę na ostrożność w pracy konspiracyjnej, udało się uniknąć większych startów w czasie okupacji niemieckiej. Pod jego kierownictwem Inspektorat osiągnął wiele sukcesów, wśród których wymienić należy skuteczne działania wywiadowcze. Komórki wywiadowcze w inspektoracie rzeszowskim w 1941 r. zdobyły dowody na planowany atak Niemców na ZSR. Od 1943 r. prowadzono obserwację niemieckiego poligonu rakietowego położonego w wysiedlonej wsi Błizna, pomiędzy Mielcem a Dębicą, gdzie prowadzono testy z użyciem rakiet balistycznych V-2 oraz pocisków rakietowych V-1. Szczególny nacisk w inspektoracie położono na wywiad polityczny. Podlegli Cieplińskiemu żołnierze AK rozpoznawali działalność administracji okupacyjnej, obserwowali nastroje wśród Niemców, notowali zachowania mniejszości narodowych, postawę zakonspirowanych polskich partii politycznych, a także

Dodatek prasowy IPN – Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych

Dodatek, przygotowany przez Oddział IPN w Rzeszowie,
ukazał się w dziennikach „Nowiny” i „Super Nowości”
oraz „Gazecie Rzeszowa i Okolic”

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Żołnierze Wyklęci

Do pobrania